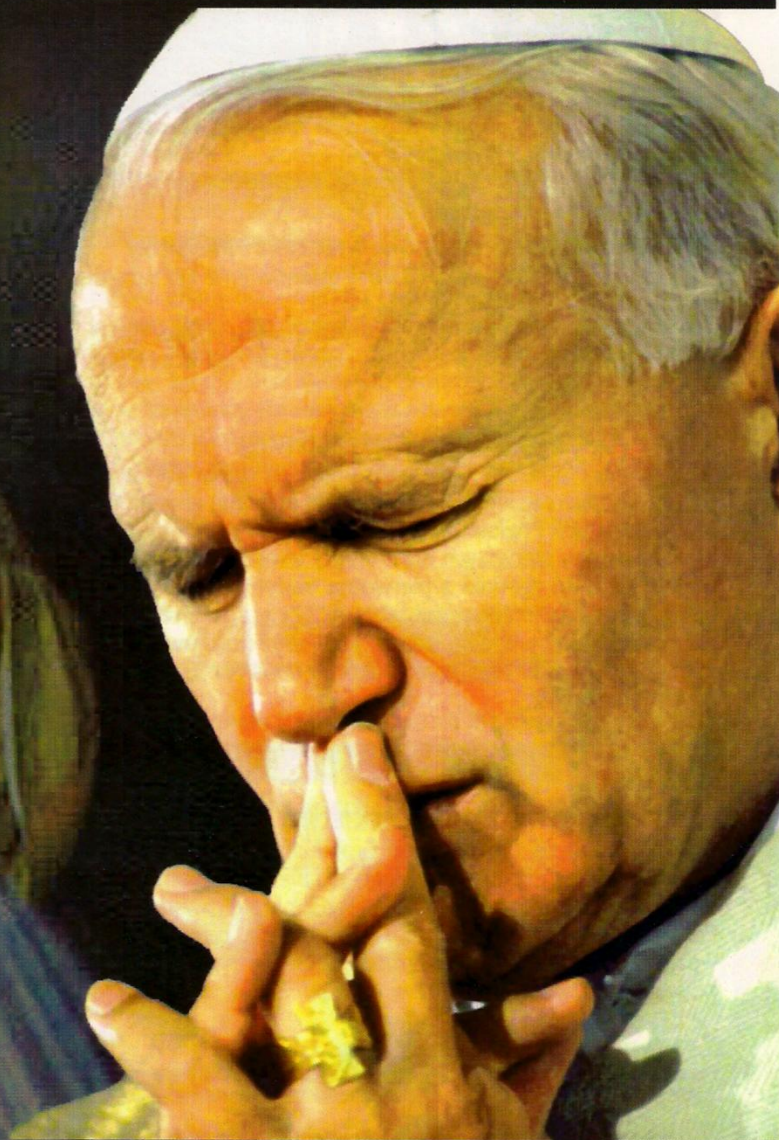
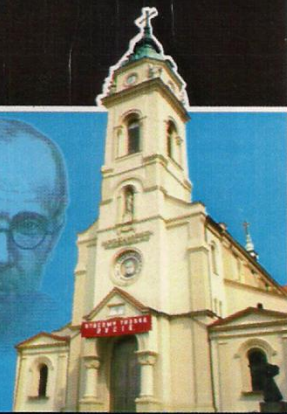


GŁOS

Maksymilianowy

KWIECIEŃ 2011 • PISMO PARAFII p.w. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W ZDUŃSKIEJ WOLI



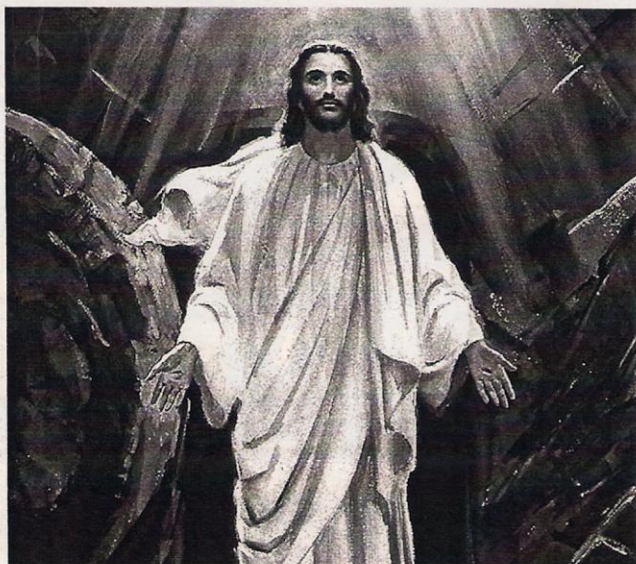
**TRIDUUM PASCHALNE
DROGA DO ŚWIĘTOŚCI
CUD ORIENTU**



**2011 rok Świętego
Maksymiliana
Kolbego**

70 ROCZNICA ŚMIERCI

POZNAJEMY OJCA KOLBEGO



NAJWIĘKSZE I JEDYNE ŚWIĘTO UCZNIÓW JEZUSA

JEDNO ŚWIĘTO A TRZY TAJEMNICE

TRIDUUM PASCHALNE 2011

MISTERIUM CHRYSZTUSA UMĘCZONEGO

WIELKI CZWARTEK – LITURGIA WIECZERZY PAŃSKIEJ

21 kwietnia 2010r. o godz. 18.00 – ustanowienie Eucharystii i Kapłaństwa.

Procesja do ciemnicy rozpoczyna fizyczną mękę Jezusa, dlatego będziemy Mu towarzyszyli przez adorację, jak o to prosił swoich uczniów.

WIELKI PIĄTEK – LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

22 kwietnia o godz. 17.00 – Jezus umrze za ciebie. Męka zakończy się śmiercią, kiedy Jezus zstąpi do otchłani, aby dla nas pokonać szatana i ogłosić zwycięstwo.

W ciągu dwóch pierwszych dni Triduum trwa święty post paschalny, kiedy to zgodnie z pierwotną tradycją Kościoła pości, ponieważ „Oblubieniec został zabrany”. Zaleca się przedłużenie postu, także na Wielką Sobotę, tak by Kościół z uwznioślonym i otwartym duchem przeszedł do radości Niedzieli Zmartwychwstania.

MISTERIUM CHRYSZTUSA POGRZEBANEGO

WIELKA SOBOTA – JEZUS W PIEKIELNEJ OTCHŁANI

W Wielką Sobotę trwamy przy Grobie Pańskim, rozważając Mękę i Śmierć Chrystusa oraz Jego zstąpienie do otchłani; w modlitwie i poście oczekujemy na Jego Zmartwychwstanie.

Podziękuj Jezusowi za to, co On zrobił dla ciebie i bądź wdzięczny. Poświęcenie pokarmów niech nie narusza ciszy i powagi czasu, kiedy Jezus jest w piekle.

MISTERIUM CHRYSZTUSA UWIELBIONEGO

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO – LITURGIA WIGILII PASCHALNEJ – NOCNE CZUWANIE

23 kwietnia godz. 21.00 (po zachodzie słońca w Wielką Sobotę, naturalnie rozpoczyna się Niedziela). W tę świętą noc sprawujemy liturgię Wigilii Paschy Chrystusa, czyli przejścia przez śmierć do Zmartwychwstania. Jest to najważniejsza celebrowana w całym roku, tutaj dokona się nocne czuwanie po czym będziemy świadkami pustego grobu i wyśpiewamy radosne: „Alleluja”.

Weźmy ze sobą świece, byśmy mogli przeżyć eksplozję światła zapalonego od Paschału oraz na odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i na procesję. Ta liturgia zakończy się obwieszczeniem światu prawdy o Zmartwychwstaniu Pana w nocnej procesji rezurekcyjnej. Rezurekcja to „zmarłych-wstanie”, a ono dokonuje się w Wielką Noc. Dlatego od razu poprzez procesję ogłosimy, że Jezus żyje. Przeżyjmy Wielkanoc, czyli tę Wielką Noc, w którą Chrystus Zmartwychwstaje, a później w ciągu dnia zapraszamy na kolejne spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, poczynając od mszy św. o świcie.

I NIEDZIELA WIELKANOCNA czyli ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

24 kwietnia – Msza św. o świcie o 6.00, a w dzień o 9.00, 10.30, 12.00 i 18.00 oraz w Kaplicy w Czechach o godz. 9.00.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

25 kwietnia – Msza św. o 7.00, 9.00, 10.30, 12.00 i 18.00 oraz w Kaplicy w Czechach o godz. 8.00.

Jutrznia i Godzina czytań o godz. 8.00
w Wielki Czwartek, Wielki Piątek oraz w Wielką Sobotę.



*„Weselcie się, zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się, słudzy Boga!
Niech zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie,
gdy tak wielki Król odnosi zwycięstwo!
Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem,
bo jesteś wolna od mroku, co świat okrywa!..”*

Niech Zmartwychwstały Chrystus wleje w nasze serca miłość do wszystkich ludzi, za których umarł. Niech wniesie w naszą codzienność blask wieczności i umacnia Своim błogosławieństwem. Pan, który pokonał śmierć i otworzył nam bramy życia wiecznego, niech sprawi, abyśmy obchodząc uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego zostali odnowieni przez Ducha Świętego i mogli zmartwychwstać do nowego życia.

Redakcja „Głosu Maksymilianowego”

Zrozumieć tajemnicę, czyli o tym co Bóg czyni dla nas...

Niech tych kilka refleksji, pomoże nam zobaczyć źródło życia Kościoła, którym jest przebite Serce Jezusa. Zobaczmy też właściwą wartość naszej pobożności, naszego udziału w sprawowanej liturgii i przyjmowanych sakramentach.

Zapytałem młodych ludzi o rzeczywiste przeżywanie poszczególnych sakramentów. Jednak, niemalże wszyscy mówią tylko o sprawach wtórnych. Zastanówmy się, jakie znaczenie ma chrzest albo sakrament pokuty? Czy chodzi o to, że w jakiś tajemniczy sposób moje grzechy są zmyte, czy może o to, że mam zmienić swoje życie? A może chodzi jeszcze o coś innego? Sakramenty to tajemnica, doświadczenie rzeczywistości, w której mam udział, to nie magia, dlatego postawmy sobie pytanie o źródło ich mocy.

To, co robi człowiek przystępując do sakramentów, ma wartość tylko dlatego, że liturgia sakramentu odnosi nas do konkretnych wydarzeń zbawczych. I to jest pewna tajemnica, nie ma tu nic magicznego, podejrzanie tajemnego. Nie ma też mocy niewiadomego pochodzenia.

Tak bardzo potrzeba nam głębokiego zrozumienia, że sakramenty uobecniają wydarzenia zbawcze. To dlatego w liturgii dzieje się to, o czym się mówi. Kiedy się wspomina zmartwychwstanie Jezusa, to ono dla nas się uobecnia, czyli teraz Jezus wobec nas z martwych-wstaje. Z prostą wiarą pochylamy się nad rzeczywistością liturgii i tym, co się w niej dzieje oraz w czym uczestniczymy.

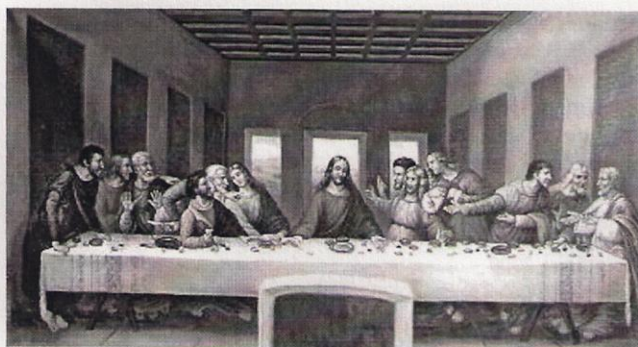
Oderwanie sakramentów od wydarzeń zbawczych, prowadzi do skrzywienia wiary, jakby to człowiek zbawiał sam siebie, np. postanawiając poprawę życia, czy zbawiał innych, co się przypisuje często księdzu w konfesjonale. Dlatego bardzo potrzeba nam zobaczenia, że:

1/ Chrystus jest jedynym zbawicielem.

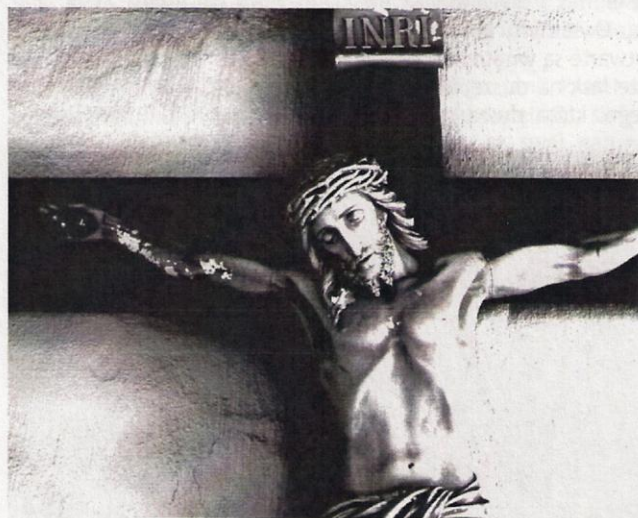
2/ Kościół pełni rolę pośrednictwa zbawczego, a nie zbawiania wiemych.

Żeby zobaczyć źródła życia Kościoła, w ciągu Roku liturgicznego uobecniamy różne wydarzenia zbawcze, czyli to wszystko, co uczynił dla nas Chrystus. Kulminacją jest dla nas Triduum Paschalne, czyli uobecnianie najważniejszych wydarzeń dla naszego odkupienia. W ciągu tych trzech dni stanowiących jedno Święto, bierzemy udział w centralnych wydarzeniach zbawczych. Te dni są najważniejsze w całym roku, ponieważ uobecniają mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Akt po akcie, krok po kroku idziemy za Jezusem, w szczytowych chwilach Jego życia.

Zaczynamy od uobecnienia Ostatniej Wieczerzy. A zatem bierzemy udział w pierwszej Mszy św., sprawowanej przez samego Jezusa. Zaskakuje nas, relacja św. Jana Ewangelisty, który zamiast ustanowienia tego sakramentu opisuje Jezusa, który umywa uczniom nogi. Zamiast opisu Eucharystii, ukazuje Jej symbol, czyli pokorny gest miłości Boga, który staje się najmniejszym ze wszystkich.



Krocząc od Wieczernika do Ogrodu Oliwnego i później biorąc udział w procesie Jezusa możemy śledzić zegar męki Pańskiej. W każdej godzinie nawet w nocy, ma miejsce nowe wydarzenie zmierzające do ukrzyżowania Chrystusa. W przeżywaniu nocy męki i Wielkiego Piątku włączamy się w kolejny konkretny akt naszego odkupienia. To zjednoczenie z Jezusem sądzonym, biczowanym, koronowanym cierniem, wyszydzanym i opluwanym pozwala przeżywać ten i każdy piątek jako dzień pokuty. Natomiast Liturgia Męki Pańskiej prowadzi do uobecnienia męki i Śmierci Jezusa Chrystusa. Stajemy się więc uczestnikami i świadkami ukrzyżowania i zgonu naszego Pana. Dlatego słysząc słowa, że Jezus „oddał ducha”, w geście wiary wierząc, że tu i teraz to się dokonało, uklękniemy.



Liturgia daje nam dostęp do rzeczywistości duchowej, jako uobecnienie wydarzeń zbawczych jest prawdziwa. To jest wspomnienie, które czyni teraz obecnym to, co się już wydarzyło. Znacznie przewyższa więc nabożeństwa, gdyż jest działaniem Boga, a nabożeństwo jest naszym rozważaniem i naszą modlitwą w odpowiedzi na miłość Boga.

Od śmierci Jezusa do Wigilii Wielkiej Nocy, Chrystus wyzwala sprawiedliwych z rąk szatana. Kontemplujemy nastrój grobu Pańskiego, ale On ogłasza zwycięstwo zstępując do piekła. Porażka okazuje się zwycięstwem. Wigilia Paschalna ukazuje nam historię wychodzenia Boga w stronę człowieka, nawet wtedy gdy człowiek zawodzi. Cóż mógł Bóg uczynić więcej, skoro oddał dla nas swojego Syna. Czy jest mocniejszy argument dla naszej wiary, niż to że umarły zmartwychwstał? Czego jeszcze potrzeba byśmy się nawrócili?

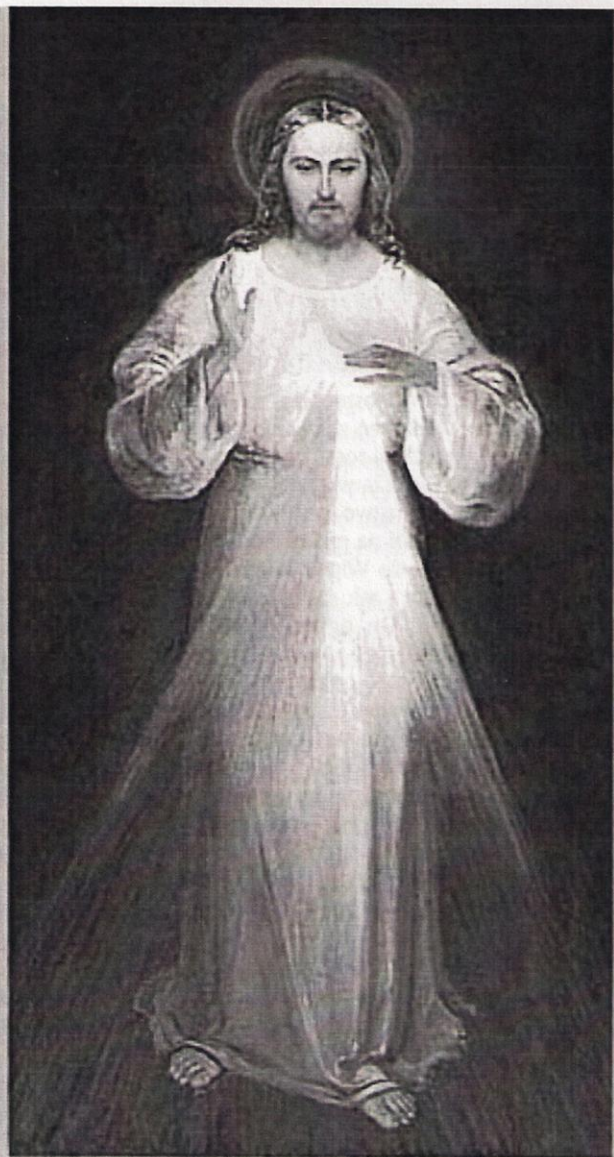
Wigilia Wielkiej Nocy jest nocnym czuwaniem, tym razem uobecnia przejście ze śmierci do powstania z martwych. Śmierć to rozdzielenie duszy od ciała. Dlatego zmartwychwstanie to ich połączenie, inne jednak niż w przypadku wskrzeszenia, które jest powrotem do życia doczesnego by zakończyć się ponownie śmiercią. Natomiast zmartwychwstanie to połączenie ducha z ciałem uwielbionym. Czyli z jednej strony prawdziwym i własnym, ale śmierć, nie ma już nad nim władzy, ponieważ zostało przemienione w „ciało duchowe”.

Te akty naszego zbawienia mają pierwszorzędne znaczenie i dlatego Triduum Paschalne jest jednym Świętem, a każdy czyn Jezusa ma wymiar zbawczy. Ważna jest każda kropla Jego krwi, która za nas zostaje wylana na odpuszczenie grzechów.

Bóg bogaty w Miłosierdzie

W bieżącym roku Święto Miłosierdzia Bożego będziemy obchodzić w dniu 1 maja. Będzie to dla nas nadzwyczajne przeżycie, ponieważ dostąpimy łaski wyniesienia na ołtarze - sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, niestrudzonego głosiciela Miłosierdzia Bożego. Warto przypomnieć jaka jest geneza powstawania tego święta. Pan Jezus objawił siostrze Faustynie pięć form kultu Miłosierdzia Bożego, są to: 1/obraz Jezu Ufam Tobie, 2/Koronka do Miłosierdzia Bożego, 3/Swięto Miłosierdzia Bożego, 4/godzina Miłosierdzia Bożego 5/szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego. Spośród nich największą rangę ma Święto Miłosierdzia Bożego. O ustanowieniu święta mówił Pan Jezus w Płocku w 1931 roku: „Pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia” (Dz 49).

O samym święcie Pan Jezus powiedział: „W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej,



JEZU, UFAM TOBIE

Obraz namalowany w obecności św. siostry Faustyny (Eugeniusz Kazimirowski, Wilno 1934 r.)

dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski (Dz 699).

Aby skorzystać z tych wielkich darów, trzeba wypełnić warunki nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego (ufność w dobro Boga i czynna miłość bliźniego) oraz być w stanie łaski uświęcającej (po spowiedzi świętej), by godnie przyjąć Komunię świętą. Święto poprzedza nowenna z koronką do Miłosierdzia Bożego, która rozpoczyna się w Wielki Piątek. Pan Jezus powiedział jeszcze „... kapłani mają w dniu tym mówić duszom o tym wielkim i niezgłębnym miłosierdziu moim” (Dz 570).

Siostra Faustyna modliła się wytrwale o ustanowienie upragnionego przez Chrystusa święta. Pierwszy raz przeżywała je 28 IV 1935 r. w Niedzielę Przewodnią w wileńskiej Ostrej Bramie podczas uroczystego nabożeństwa kończącego obchody Jubileuszu Odkupienia. Po raz pierwszy też wystawiono wtedy obraz Miłosiernego Chrystusa namalowany przez E. Kazimirowskiego według wskazań przyszłej Świętej. Kiedy kapłan wziął Najświętszy Sakrament, by pobłogosławić wiernych, siostra Faustyna zobaczyła Pana Jezusa w takiej postaci, jak na obrazie. Zbawiciel udzielił ludziom błogosławieństwa, a promienie rozeszły się na cały świat.

Podjęmowano wiele starań, by kult Jezusa Miłosiernego upowszechnić. Najwięcej skutecznych działań w tej sprawie rozwinęli dwaj kapłani: wileński spowiednik siostry Faustyny - ks. Michał Sopoćko - beatyfikowany 28 września 2008 roku, oraz ojciec Józef Andrasz TJ. W łagiewnickim domu Zgromadzenia pierwszy raz obchodzono święto Miłosierdzia Bożego w Niedzielę Przewodnią 1944 roku. Dzień wcześniej ojciec Andrasz dokonał poświęcenia obrazu Miłosiernego Chrystusa namalowanego przez A. Hyłę do klasztornej kaplicy.

23 stycznia 1995 roku po długim oczekiwaniu, Kościół w Polsce otrzymał urzędowe zezwolenie na obchodzenie święta Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Decyzję tę zatwierdził Jan Paweł II, zalecając wprowadzenie jej w życie.

30 kwietnia 2000 roku - w dniu kanonizacji siostry M. Faustyny Kowalskiej - Jan Paweł II ustanowił święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła. Stolicą kultu Miłosiernego Chrystusa jest sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Świątynia ta została konsekrowana przez Ojca świętego Jana Pawła II podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny w dniu 17 sierpnia 2002 roku. W czasie tej uroczystości Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu.

Ważne jest także szerzenie kultu. Pan Jezus obiecał: „Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w moje miłosierdzie - dusze te w godzinę śmierci nie doznają przerażenia. Miłosierdzie moje osłoni je w ostatniej walce... (Dz 1540).

Uczynmy wszystko, aby jak najlepiej przygotować się do tego święta.

Z franciszkańskim pozdrowieniem:
Pokój i Dobro
s. Honorata Klimowicz

Źródła:

Ks. prof. dr Ignacy Różycki, „Miłosierdzie Boże -zasadnicze rysy Nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego”, Kraków 1982

Ks. Edmund Boniewicz „Głosy orędzie Bożego Miłosierdzia”, Częstochowa 2000

Ks. Józef Orchowski „Święta Siostra Faustyna i Boże Miłosierdzie”, Prodoms Nowy Sącz 2003

Droga do świętości

wiedzie przez próby, które są życiem wiary...

Powszechne przekonanie, że Papież Jan Paweł II jest świętym, wierni wyrażali już podczas Jego pogrzebu napisami na transparentach i okrzykami: „Santo subito!” („natychmiast święty!”).

Jan Paweł II emanował świętością, czyli pięknem swojego człowieczeństwa, bogactwem osobowości, dobrocią, mądrością i miłością. Jednym słowem promieniował Chrystusem, gdyż tylko On jest jedynym źródłem i sprawcą świętości człowieka. To sam Jezus Chrystus uobecnił swoją miłość w życiu, pasterskiej posłudze, cierpieniu i śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II.

Ojciec Święty wiedział, że jeżeli idziemy wytrwale drogą wiary do świętości, to z całą pewnością będziemy poddani różnorodnym próbom. Pragnął przygotować nas na ten trudny czas doświadczeń, tłumacząc: „Próby zapewne nas spotkają. Nie jest to niczym niezwykłym. To należy do życia wiary. Czasem próby są łagodne, czasem bardzo trudne, a nawet dramatyczne. W próbie możemy się czuć osamotnieni, ale łaska Boża, łaska zwycięskiej wiary, nigdy nas nie opuszcza.

Symbolem tego są trudności jakie napotykał papież na swej drodze. Ataki na życie, których jak dowiadujemy się było łącznie około 15. Jednak zamach w Fatimie był po watykańskim najpoważniejszy. Mimo to papież nie chciał, by wierni dowiedzieli się o ranach, jakie odniósł w Fatimie. Prawdopodobnie, żeby nie odgrzewać przerażenia, jakie wśród wiernych zapanowało po zamachu na placu św. Piotra.

Trudne dialogi : szeroko komentowana wizyta Jana Pawła II w Ziemi Świętej. Jan Paweł II od samego początku pontyfikatu pokazywał, że dialog między religijnymi w szczególny sposób powinien koncentrować się na szukaniu porozumienia.

Pierwsza podróż Apostolska Jana Pawła II do Polski i wymowne słowa: „Wofam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wofam z całej głębi tego Tysiąclecia, wofam w przeddzień Święta Zesłania, wofam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”

Wizyta w Meksyku, 1990 rok, Papież spotyka się z biedakami ze slumsów, błogosławi więźniów, rozmawia z bezdomnymi, z chorymi na AIDS w San Francisco - w każdym z nich, najbardziej sponiewieranym, uznaje jego godność i daje nadzieję.

Papież niejednokrotnie podczas podróży przestrzegał przed fałszywymi prorokami, nie tylko z Europy czy Ameryki Łacińskiej, przed twórcami różnych ideologii - narodowosocjalistycznej i komunistycznej - które gwałcą godność i prawa człowieka. Jak trudne i ważne, także politycznie, skutki dla całych narodów przynosi owo umacnianie przekonania o prawie do godności.

Całe życie Jana Pawła II miało jeden fundamentalny cel: świętość, która służy innym, dosłownie całej światowej społeczności. Wieść o zbawczej miłości Chrystusa powinna ogarnąć wszystkich, bez względu na miejsce, jakie na ziemi zajmują i do jakiej konfesji należą. Wszelkie papieskie projekty (nie wyłączając ekumenicznych) nigdy nie powstałyby, gdyby nie jego dzielność w przełamywaniu konwencji, głęboko zakorzenionych w świadomości poszczególnych narodów. Służył on Bogu, wypełniając posługę wobec świata, nie zważając na pływające z wielu stron głosy sprzeciwu.

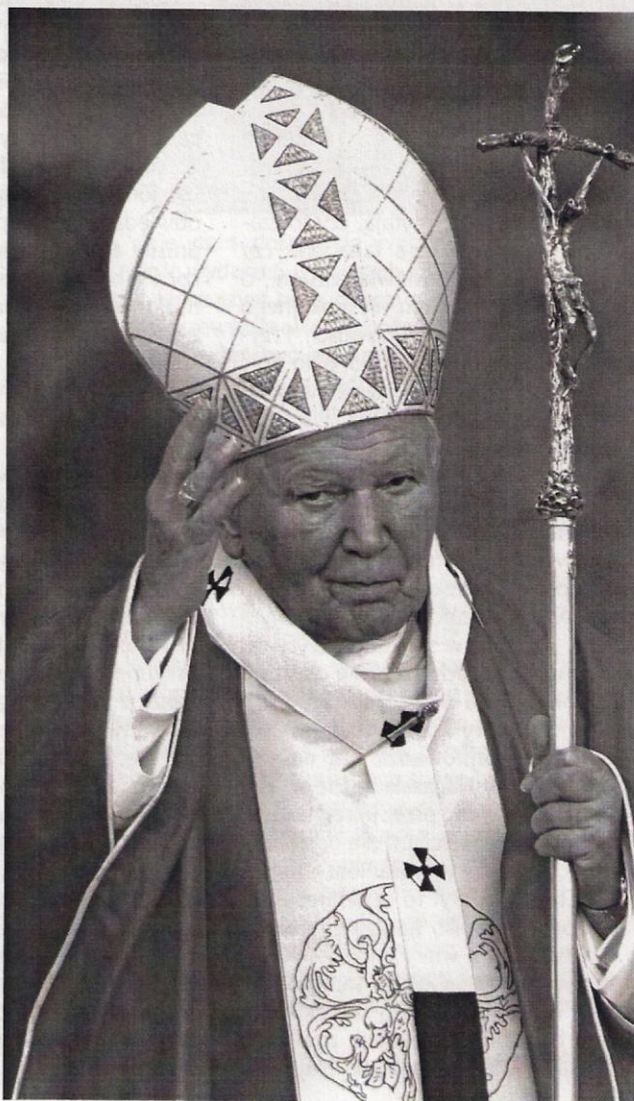
Jan Paweł II powtarzał zawsze, jeżeli, pomimo słabości i upadków człowiek będzie szedł drogą przykazań i Ewangelii,

odczytując i pełniąc wolę Bożą we wszystkich wymiarach i dziedzinach swojego życia, wtedy Chrystus będzie mógł kształtować jego człowieczeństwo, dopełniać dzieła stworzenia, czynić je świętym.

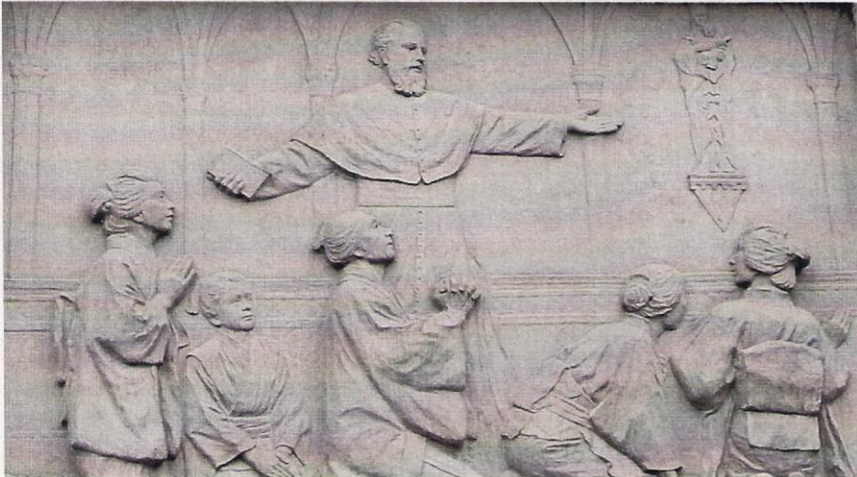
Należy zawsze pamiętać, powtarzał, że cała duchowa siła i moc człowieka wypływa z modlitwy. To na modlitwie i w sakramentach, a przede wszystkim w Eucharystii, pozwalamy Jezusowi, aby przemieniał nasze serca, uwalniał je od grzechów i uzdalniał do miłości. Dlatego tak wielką krzywdę wyrządzają sobie ludzie, kiedy zaniedbują modlitwę lub przestają się modlić, gdyż wtedy ich życie duchowe karłowacieje i zamiera, stają się bezbronni wobec ataków sił zła, które ich zniewalają i nimi manipulują.

Nauczanie i przykład życia Sługi Bożego Jana Pawła II uświadamia nam, że niełatwa jest droga do świętości, świętość, jako gorliwe naśladowanie Chrystusa, ze swej natury musi charakteryzować się odwagą. Równocześnie jest to także powołanie każdego bez wyjątku człowieka, obowiązek wpływający z istoty naszego człowieczeństwa, stworzonego na obraz i Boże podobieństwo.

Opracowała Alicja Kluska



CUD ORIENTU - cud odkrycia



Zakończyła się niezwykła pielgrzymka grupki zduńskowolan do japońskiego Niepokalanowa w Nagasaki, wędrujących szlakiem św. Maksymiliana, w roku jemu poświęconym. O przeżyciach i wzruszeniach związanych z wizytą w Nagasaki będzie jeszcze sposobność opowiedzieć coś więcej. W tym tekście chciałbym podzielić się odkryciem, które wyjaśnia wiele decyzji świętego Maksymiliana, dotychczas mało zrozumiałych.

Kiedy pielgrzymom przybywającym do naszej Bazyliki - Sanktuarium św. Maksymiliana opowiadamy o życiu naszego Patrona, zazwyczaj Ci, którzy nie znali szczegółów jego życia, dziwią się, że podjął decyzję wyjazdu do Japonii. Dlaczego tak daleko - pytają, czy to czasem nie była jakaś jego fanaberia czy też wydumana idea? Mówią czasami, o nim, że był człowiekiem niespokojnego ducha, że ciągle szukał nowości. Przyznam się szczerze, że trudno było zbić takie tezy, skoro on sam siebie nazywał szaleńcem Niepokalanej.

Wizyta w Nagasaki odsłoniła jednak pewne fakty i kontekst tłumaczący decyzję wyruszenia do Japonii. Przede wszystkim pokazała, że św. Maksymilian działał w sposób przemyślany, a jego decyzje nie były efektem nierozumnych impulsów, ale świadomie realizowanym planem, pisanym w świetle odczytywania natchnień Bożych i znaków czasu pisanych przez Boga w historii.

Pielgrzymkowy szlak śladami św. Maksymiliana zaprowadził nas na wysokie wzgórze w Nagasaki, gdzie w XVII wieku zamordowano przez ukrzyżowanie 36 japońskich chrześcijan, dla odstraszenia innych przed wyznawaniem wiary w Jezusa Chrystusa. Był to czas, kiedy decyzją szoguna Yosziko Kurogawy zakazano praktykowania wiary chrześcijańskiej rozpoczynając długi okres samoizolacji Japonii wobec wszelkich kontaktów z innymi krajami. Chrześcijan zmuszano do deptania wizerunku Matki Najświęt-

szej i krzyża, co miało być wyrazem ich wyparcia się wiary. Wyrzucano lub zabito w tym czasie wielu chrześcijan, a przede wszystkim wszystkich kapłanów.

Dopiero w wieku XIX, pod wpływem nacisków ze strony Ameryki, chcącej rozwijać handel, Japonia otworzyła się na przybyszów z zewnątrz, a cesarz Meiji, który odebrał władzę szogunowi, zniósł zakaz wyznawania wiary chrześcijańskiej. Wtedy wraz z kompaniami handlowymi na nowo do Japonii zaczęli przybywać misjonarze. Do Nagasaki przybył francuski misjonarz, który na wzgórzu, zwanym dzisiaj wzgórzem Glovera, zaczął budować pierwszy mały kościół. Po kilku tygodniach jego pracy, odwiedziła go grupa kobiet, które poprosiły, aby im wytłumaczył w kogo wierzy i jaką panią czci. Wtedy zdumiony misjonarz wyniósł im figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na kolanach. Gdy kobiety zobaczyły figurę powiedziały, że także one czczą tę Panią i wyznają w ukryciu Boga-Człowieka, Jezusa.

Okazało się, że mimo braku kapłanów i sakramentów świętych, przez ponad 200 lat, z pokolenia na pokolenie, japońscy chrześcijanie w Nagasaki, wierne przekazywali wiarę w Jezusa Chrystusa. Ustawili w miejscu ich spotkań modlitewnych figurę sintoistycznej bogini Kanon - zwaną boginią miłosierdzia, przypominającą figurę Matki Bożej. Jednakże z tyłu tej figury wyrzłi w zamaskowany sposób, znaki chrześcijańskie i poświęcili ją dla kultu chrześcijańskiego, czcząc w ten sposób w ukryciu nie pogańską boginię Kanon, ale Maryję, Matkę Boga. Natomiast wszyscy inni widząc ich zgromadzonych na modlitwie myśleli, że wyznają szintoizm, główną religię Japonii.

Misjonarz opisał to niezwykle spotkanie oraz całą historię i wysłał wiadomość do Rzymu o chrześcijanach, którzy przetrwali ponad wieki prześladowań. Ówczesny papież Pius IX wzruszony

tym zdarzeniem, ogłosił, że w Nagasaki wydarzył się cud trwania przy wierze w Jezusa, mimo prześladowań i braku kapłanów. Papież dostrzegł w tym szczególną łaskę i działanie Ducha Świętego i nazwał to wydarzenie „Cudem Orientu”.

Święty Maksymilian odbywając swoje studia seminaryjne w Rzymie dowiedział się o niezwykłym świadectwie ukrzyżowanych chrześcijan na wzgórzu w Nagasaki oraz o Cudzie Orientu, w którym główną rolę odegrała osoba Maryi, czczona w ukryty sposób w figurze pogańskiej bogini Kanon, wykonanej tak, aby przypominała Maryję. To wtedy właśnie, jako „szaleńcowi Niepokalanej”, chcącemu oddać Jej cały świat, zrodziło się w nim pragnienie, aby wyruszyć do Japonii właśnie do Nagasaki, gdzie w roku 1930 rozpoczął budowę Niepokalanowa.

Dla nas pielgrzymów zduńskowski, zestawienie tych wszystkich faktów, modlitwa na wzgórzu ukrzyżowania 36 męczenników japońskich, modlitwa w kaplicy św. Maksymiliana, przy kościele w japońskim Niepokalanowie oraz sprawowana tam uroczysta Eucharystia, przyniosły dar odkrycia i zrozumienia decyzji, jaką podjął nasz Patron, wyruszając na kraniec świata. Dla mnie osobście jest to naprawdę mały cud odkrycia. Dzięki niemu będę mógł z przekonaniem wytłumaczyć wszystkim dziwiącym się nad decyzją św. Maksymiliana, dlaczego została podjęta i wykazać, że ta daleka podróż nie była zachcianką „niespokojnego ducha”, ale przemyślanym działaniem człowieka, który cały świat chciał oddać Niepokalanej. I czynił to poważnie, łącząc swoje dzieło z miejscami uświęconymi krwią męczenników, wiarą oraz miłością i czcią do Maryi, Niepokalanej Matki Boga Człowieka.

ks. prałat Dariusz Kaliński



RADY św. Maksymiliana



Religia miłości

Nienawiść rozłącza, rozdziela i burzy, a przeciwnie miłość łączy, daje pokój i buduje. A zatem nic dziwnego, że tylko miłość zawsze ludzi doskonali. Stąd też tylko ta religia, która uczy miłości Boga i bliźniego, może ludzi doskonalić. Religia Jezusa Chrystusa jest rzeczywiście religią miłości i to miłości doskonałej, a jest to widoczne w świętych słowach Jezusa Chrystusa. (...) Św. Jan Apostoł, który był świadkiem naocznym męki i śmierci krzyżowej pozostawił nam opis łagodnego pouczenia Jezusa danego Apostołom w czasie Ostatniej Wieczery. Św. Jan nie tylko uczestniczył w tej Ostatniej Wieczery, ale jako uczeń umiłowany zawsze był w pobliżu Jezusa, mógł więc najlepiej zrozumieć znaczenie słów Chrystusa. Wybierzmy niektóre teksty z Ewangelii napisanej przez tegoż Jana: „Synaczkowie! Już niedługo jestem z wami. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,33 – 34). „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12 – 13). „Jak Ty Mnie [Ojczy] posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie. Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie...” (J 17,18 –

20). „Ojczy sprawiedliwy! Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich” (J 17, 25a – 26).

Stąd jasno wynika, jak bardzo pragnął Chrystus, aby serdeczna miłość panowała między ludźmi. Apostołowie dobrze zrozumieli pragnienie Pana co do tej sprawy. (...) Św. Jan w swym pierwszym liście tak mówi: (...) „Najmilsi! miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1 J 4,7).

Gdyby taka religia rozszerzyła się po całym świecie, można by powiedzieć, że świat stał się rajem.

Maksymilian Kolbe
Zamieszczone w numerze
japońskiego RN z 1936 r.

Miłość – słowo chyba najczęściej używane, niestety jego znaczenie bardzo nam się zdewaluowało. Czy „miłość” oznacza jeszcze pragnienie dobra dla drugiego człowieka, czy może raczej dobra dla mnie samego?

Jezus swoją miłość wyznał otwarcie uczniom w czasie Ostatniej Wieczery, a potem przypiętował ją ofiarą na Krzyżu.

Podobnie św. Maksymilian umiłowany uczeń ze względu na ukochanie Niepokalanej przypiętował swoją miłość w bunkrze głodowym.

A my? ja – ty, czy stać nas, by przypiętować naszą miłość ofiarą dla drugiego człowieka, choćby w porządnym wykonywaniu codziennych obowiązków, czy cierpliwym znoszeniu siebie nawzajem? Jeśli nie, to właśnie teraz mamy szansę, by to, co w nas słabe pozostawić w grobie Chrystusa. A w Niedzielną Poranek niech z naszej piersi wybrzmi wesoło: „Chrystus Zmartwychwstał jest,* nam na przykład dan jest: *Iż mamy zmartwychpowstać * z Panem Bogiem królować. Alleluja!”

Małgorzata Kamińska



Z ŻYCIA PAFAFII

13 - 29 lipca 2011r. Oaza dla Dzieci w Lalikach i w Rycerce Górnej dla młodzieży - www.wloclawek.oaza.pl

NOWA CHORAĞIEW ŚWIĘTEJ RODZINY I ŚW. JÓZEFA JUŻ W BAZYLICE! Długo oczekiwana chorągiew już w Wielki Czwartek będzie wystawiona przy ołtarzu św. Józefa. Uroczyste jej przekazanie i poświęcenie nastąpi w **środe 27 kwietnia 2011r., o godz. 18.00** na Mszy św. w intencji Rodzin oraz w intencji ofiarodawców. Trudności, jakie pojawiły się przy wykonaniu chorągwi uświadomiły nam, że nie wystarczy mieć pieniądze, gdyż dzieła Boże, tak naprawdę trzeba wymodlić i wyczekać. To, co rodzi się w cierpieniach ma szczególną wartość.

POLECAMY

www.szansaspotkania.net - strona o. Ksawerego Knotza, m.in. autorka książki „Seks jest boski”

www.aleksanderposacki.pl - oficjalna strona demonologa o. Aleksandra Posackiego

www.zywawiara.pl - nowy portal

CHRZTY



Szymon Bak, ur. 6 sierpnia 2006r.
Patrik Skotowski, ur. 11 października 2010r.
Antoni Piotr Gustowski, ur. 3 sierpnia 2010r.
Michalina Joanna Ograbek, ur. 28 grudnia 2010r.
Sebastian Styczyński, ur. 26 marca 2010r.
Zofia Ewelina Staniucha, ur. 3 września 2010r.
Iga Tomczyk, ur. 19 maja 2010r.
Nikodem Jan Kowalski, ur. 26 maja 2006r.
Witold Szkudlarek, ur. 23 września 2010r.

ZGONY



+ Mariola Piechota, l. 49, zm. 10 marca 2011r.
+ Stanisława Gruchot, l. 89, zm. 12 marca 2011r.
+ Bogusław Kurowski, l. 67, zm. 7 marca 2011r.
+ Grzegorz Jabłoński, l. 52, zm. 11 marca 2011r.
+ Janina Chruściel, l. 89, zm. 18 marca 2011r.
+ Marianna Fijałowska, l. 83, zm. 23 marca 2011r.
+ Ryszard Filipiak, l. 63, zm. 11 kwietnia 2011r.

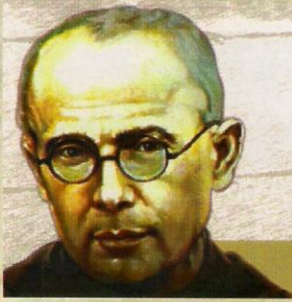
GŁOS
Maksymilianowy

REDAKCJA

Parafia Wniebowzięcia NMP w Zduńskiej Woli, ul. Kościelna 20, tel. 518 014 630

ks. R. Działak, M. i M. Kamińscy, D. Kaczmarek, M. Kubiak, H. Klimowicz, A. Kluska

www.bazylika.dl.pl



2011 rok Świętego Maksymiliana Kolbego

70 ROCZNICA ŚMIERCI

Poznajemy Ojca Kolbego...

Odcinek 4 „W fabryce”

Po rozmowie z matką Mundek odzyskał dobry humor. Przeszła mu ciężka tajemnica, zdał do handlówki celująco i cieszył się, że będzie się uczył razem z Frankiem. Bawili się teraz prawie codziennie w składzie drewna naprzeciwko. Był to istny raj dla dzieci: stopy desek zwalone beładnie albo pokładane przewiewnie, do suszenia – pachnące w słońcu żywicą i świeżością lasu. Właścicielem składu był stary pabianicki handlarz Król. Już było późno, więc zamknął kantor i z kluczami w rękę stał na schodkach, patrząc, jak wesoła piątka skacze po deskach, goni się i pokrzykuje. – To są dzieci! – pogłodził siwą brodę i cmoknął z zachwytem. – Wesołe, zręczne, pełne życia. Nigdy się nie kłócą i nie mówią ordynarnych wyrazów. Nigdy też się nie biją. – Dlatego pozwala im się bawić. Trzem chłopcom Kolbów i Kłysom. (...)

Chłopcy liczyli dni do wakacji. Przez cały rok pracowali w pocie czoła. Lekcje w handlówce były po rosyjsku, oprócz języka polskiego i religii. Nie wolno było mówić po polsku, groziła za to trójka ze sprawowania i wilczy bilet. Wyrzucali uczniaka ze szkoły i nigdzie się już nie mógł dostać. Chłopcy dobrze musieli się pilnować. Szeptali po kątach po polsku, oglądając się, czy kto nie podsłuchuje. Mundek celował w matematyce, z innymi przedmiotami szło mu ciężiej. Obaj narzekali na trudności i bali się, czy przejdą do następnej klasy. Toteż radość była wielka, gdy przynieśli dobre cenzurki. Matka napięła racuchów jak w wielkie święta, a ojciec zabrał ich na wycieczkę. Pojechali furmanką do Zduńskiej Woli, do dziadków. Cieszyli się, widząc pola uprawne, zboża i sady, bo w mieście brak im było powietrza i przestrzeni. Wszystko tego dnia było radosne. Jasne niebo i słońce – bez chmurki. Dziadziowie ugościli ich, czym mogli, i pozwolili zrywać czereśnie. Chłopcy pół dnia przesiadeli w sadzie i byli szczęśliwi. Ale wieczór się zbliżał, trzeba było wracać do domu. – No, moi synkowie – mówił ojciec w drodze – pomagałem wam w lekcjach, jak umiałem. Teraz wy mi pomożecie w fabryce. Spojrzeli na siebie zdziwieni i roześmiali się. Ojciec pewnie żartuje, jak zwykle. – Od jutra nie będę już chodził na piątą do kościoła – mówił dalej w swój zwykły, pogodny sposób. – Przed ósmą przyniesiecie mi śniadanie i zastąpicie przy warsztacie, a ja sobie pójdę na ósmą do św. Mateusza na Stare Miasto. Będę u Komunii św. i na Mszy świętej. Podobało im się. – Dobrze, tato! – wykrzyknęli obaj. – Przy tej okazji zobaczymy wnętrze fabryki. Na drugi dzień zerwali się rano, żeby nie zasnąć. Z blaszanką kawy zbożowej, z pajądą razowego chleba porządnie zawiniętego w papier

zapakali do dyżurki. Dozorca ich znał. (...) Z Juliuszem Kolbem wszyscy byli w przyjaźni. Miał szczęście do ludzi. A chłopcy? Włosy krótko strzyżone, czysto ubrani, karni prezentowali się korzystnie.

Z dużej hali fabrycznej dochodził hałas. To maszyny stuknęły, aż się wszystko trzęsło. W powietrzu unosił się szary pył. Było duszno i gorąco, ale oni nie zważali na to, rozglądając się po hali. Wreszcie zobaczyli ojca przy warsztacie. Uśmiechnął się i zaraz zaczął im tłumaczyć, jak się mają wziąć do roboty. – Józefie – zwrócił się do Lenickiego, który pracował obok – daj baczenie na chłopców, żeby mi tu czego nie zepsuli. A wy pamiętajcie, smyki, żeście z rodziny tkaczy: nie zróbcie mi wstydu. Chłopców nie trzeba było pilnować. Uwijali się tak zręcznie, że pan Lenicki coraz to zerkał w ich stronę i uśmiechał się, widząc tę młodość pełną zapału. Nie minęła godzina, jak wrócił ojciec. Usiadł sobie przy oknie i popijał kawę. Widać było, że jest dumny ze swoich chłopców, a oni już się trochę wprawili i robota szła im dobrze. Odtąd przychodzili codziennie i wyręczali ojca. Podobało im się w tej fabryce. Widzieli, jak wszyscy szanują ich tatusia. Robotnicy przychodzili nawet z innych działów, aby z nim porozmawiać. Czasem śmiali się i żartowali, częściej powtarzali półgłosem jakieś nowiny. W Łodzi ktoś zastrzelił żandarma i w kilku fabrykach wybuchł strajk. – Co to jest strajk? – pytali chłopcy. Ojciec musiał im tłumaczyć. To znów rozmawiali o wojnie na Dalekim Wschodzie. Krążyły po mieście wiadomości o bitwie pod Mukdenem i porażce Rosjan. Robotnicy zacierali ręce. Ot, car taki potężny, a nie może dać rady Japończykom. Przyjdzie na niego kryska. Zobaczycie. Nowiny były pomyślne, zapowiadały pewne swobody dla „Prywiślinia”, inne budziły grozę i lęk. Z frontu coraz częściej przychodziły listy z pieczętką Czerwonego Krzyża. Tu poległ ojciec, tam syn. Kobiety płakały i w kraju bieda była coraz większa. Pewnego dnia Lenicki przyszedł taki stroskany, że Juliusz spytał go: – Co ci jest? – Ot, nieszczęście – machnął z rezygnacją ręką – szwagier nie może nic zarobić. Usunęli go. Siostra ma siedmioro dzieci. Byłem tam wczoraj: nędza. – Czekajże, trzeba coś radzić. Ja ci pomogę, Józiu, nie martw się – odpowiedział żywo Juliusz Kolbe i dorzucił żartobliwie: – Ja teraz wielki pan. Kolbe niedawno awansował. Przeszedł na mechaniczne warsztaty, lepiej płatne. Ender podniósł mu płacę z 4 na 6 rubli tygodniowo. Czuję się bogaty, że ha! – Kto prędko daje, dwa razy daje – mruzczał, wychodząc z fabryki. Po drodze nakupił kaszy, cukru, fasoli. Pani Maria dołożyła jeszcze słoniny i boczku. (...) A chłopcom nagle otworzyły się oczy. Teraz wiedzieli, za co tak robotnicy lubią ojca. (...) Matka taka sama (...) nie dba ani o pieniądze, ani o wygody. Bóg i obowiązki – to dla niej wszystko. (c.d.n.)

Maria Kączkowska

